Nr. 109. We Lwowie Wtorek dnia 19. Kwietnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 w domu pana Kiselki, w Wiedniu op. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube w Hamburgu Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Po wyborach na Bukowinie.

Lwów 18. kwietnia.

Baron Mustatza napisał do hrabiny Pace anonimowy list, czyniąc jej wyrzuty, że na przyjęciach kiepskie podaje „kanapki" i zimną pieczeń. Było to niegrzecznością. Kawaler tak nie postępuje. Z drugiej jednak strony zimna pieczeń pani prezydentowej kraju nie ma przecież nic wspólnego z polityką! Losy Bukowiny nie powinne zależeć od tego, czem gospodyni w pałacu rządu krajowego traktuje swoich gości na przyjęciach, choćby nawet urzędowych. Zapewne też ani adresant, ani adresatka nie spodziewali się, aby ów anonim w następstwach tak poważne za sobą pociągnął skutki, nie liczyli, aby się stał powodem radykalnego przewrotu politycznego na Bukowinie. Jeżeli kiedykolwiek z wielkiej chmury mały bywał deszcz, to tym razem sprawdziło się przeciwieństwo tego, tym razem z drobiazgu ogromne wynikły następstwa.

Dziejów akcji wyborczej opowiadać nie mamy zamiaru. Podczas wyborów zabieraliśmy kilkakrotnie w tej kwestji głos i dzisiaj nie mamy potrzeby się powtarzać. Chcemy natomiast poczynić kilka uwag natury ogólniejszej, nasuwających się po wyborach. A więc przedewszystkiem zasługuje na uwagę okoliczność, że miasto dawniejszych stronnictw politycznych, występujących pod nic nieznaczącemi i nic nieokreślającemi hasłami, zaczerpniętemi z wokabularza parlamentarnego państw zachodnich, niemogących jednak nigdy znaleść urzeczywistnienia w miniaturowym parlamenciku bukowińskim, — bo tam po prostu nie ma miejsca dla świecącego zapożyczanym blaskiem liberalizmu i okrytego pleśnią konserwatyzmu, — że, powtarzamy, miasto tych na modłę zagraniczna ochrzczonych stronnictw, dzisiaj występują w sejmie bukowińskim stronnictwa, oparte na jedynie racjonalnej podstawie — narodowej. Fakt to według naszego widzenia rzeczy wielkiej doniosłości.

Przyznajemy, że mówimy przedewszystkiem ze stanowiska polskiego. Do sejmu wchodzi dzisiaj pięciu Polaków, i podczas gdy dawniej reprezentanci ludności polskiej mieścili się jeno w grupie posłów konserwatywnych i byli tam w mniejszości, teraz utworzyć mogli osobny klub który już w samej nazwie objawia swój program narodowy. Związek bowiem nazywa się „klubem ormiańsko-polskim". Że ta nowa reprezentacja wielkie może odać usługi ludności polskiej na kresach i że to istotnie uczyni, o tem nie wątpimy. Potrzeba jeno, aby organizacja nowego klubu była sprężystą, a kierownictwo energiczne. Zaznaczyć wypada, że według regulaminu sejmowego, grupa z pięciu posłów samoistne może stawiać wnioski, interpelacje, klub polsko-ormiański może się więc stać czynnikiem, z którym każdy rząd i każda większość liczyć się muszą. Potrzeba jeno, aby sami Polacy pomni byli swych obowiązków i byli solidarni, by poszczególni posłowie zawsze podporządkowywali swoje zapatrywania osobiste pod zdanie większości. Wiemy, że klub polski zgodził się jednomyślnie, aby uchwała, zapadła większością trzech głosów, była bezwzględnie obowiązującą, tak dalece, że dwaj pozostali w mniejszości muszą się uchwale poddać i nie mogą się nawet usunąć od głosowania. Rygor ten jest koniecznym, jeżeli klub polski chce coś zdziałać.

Nie bez racji na tę okoliczność kładziemy nacisk. Gdy skutkiem wspomnianego zajścia między baronem Mustatzą a hr. Pacem, posłowie rumuńscy — a między nimi także Polacy — złożyli mandaty, jeden z nich, wybrany jako kompromisowy kandydat z większych posiadłości, wahał się pójść za przykładem swych kolegów i później dopiero zdecydował się na rezygnację. Był to w każdym razie dowód braku karności. Ów poseł i tym razem wprawdzie został wybrany, ale otrzymał on mniej głosów, aniżeli inni, bo wyborcy chcieli mu dać do zrozumienia, by na przyszłość bardziej przestrzegał solidarności. Chcemy się spodziewać, że to się stanie. Na razie głównem dążeniem i najbliższym celem klubu ormiańsko polskiego, wpłynąć na wybór osoby marszałka sejmowego. Sejm godności tej wprawdzie nie udziela. Marszałek jest mianowany przez cesarza; niemniej jednak rząd [illegible]je do nominacji osobę, większości sej[illegible] sympatyczniejszą. W tym kierunku mo[illegible] objawić wpływ Polaków. Baron Wasil[illegible] marszałek krajowy, jest w dzisiejszym st[illegible] rzeczy niemożliwy. Na razie wymieniają dwa nazwiska, między któremi waży się szala: Lupula i Kochanowskiego. Pierwszego zasługi są dość skromne, ale ma on za sobą protekcję hr. Hohenwarta; drugiego życzą sobie zarówno Niemcy, jak Polacy i Rusini, bo osiwiały w służbie publicznej, wielkie położył zasługi około kraju. Którego rząd wybierze — niewiadomo. Hrabia Taaffe lubuje się czasem w niespodziankach.

Korespondencje.

Budapeszt 14. kwietnia.

Sejm i debata budżetowa — Nowe prowizorjum i etat ministerstwa spraw wewnętrznych. Mowy posłów Csanady'ego i Bobuli. — Choroba Fejervary'ego. — Kto go zastąpi w sejmie. — Ferje świąteczne. — Delegacje. — Baron Banffy przed wyborcami. — Jubileusz koronacyjny i jego program. — Elektryczne oświetlenie miasta i pożyczka gminy. — Opera „Siegfried". — Nadejście wiosny, święto robotników i zakaz Töröka. — Wielkanocna uroczystość stow. polskiego)

Wśród parlamentarnych izb całej niemal Europy, — sejm węgierski — ma już niejako ustaloną opinję „buńczucznego".

Śmiałe, niczem nieustraszone występy jakościowo silnej opozycji, nadto dzielnych mowców całe szeregi, przytem często wprawdzie niedopasowane do powagi izby, ale zawsze drastycznym tonem nacechowane interpelacje i nieraz równe ostre odpowiedzi, oto co razem wzięte złożyło się na wyrobienie powyższej opinji sejmowi węgierskiemu, daleko po za granicami kraju Madziarów.

Bezsprzecznie że izba na Sandorgasse ciekawe przeżywa nieraz chwile — i jest świadkiem i słuchaczem często interesującej, ze względu na przebieg jej, debaty. W ostatniej mojej korespondencji wyraziłem powątpiewanie co do gładkiego przebiegu „budżetowej" debaty w sejmie i zanotowałem, że rząd węgierski niewątpliwie zmuszonym będzie do zażądania od izby nowego „indemnity" na przeciąg dwóch miesięcy. Zrazu ogólne rozprawy nad przedłożeniem budżetowem szły bardzo gładko i zdawało się, że wszystkie frakcje parlamentarne zgodzą się na preliminarz dra Weckerlego. Rząd i partja jego ręce już zacierali z radości, zdawało się im bowiem że mogą już powiedzieć hoc! — bo bez oporu przeskoczyli barjerę, dzielącą ogólną debatę od szczegółowej. Na razie więc odstąpił rząd od myśli żądania dalszego prowizorjum budżetowego, w nadziei, że debata szczegółowa nad budżetem zamkniętą będzie przed pierwszym maja. Opozycja sejmowa obojętnie i chłodno traktowała pierwsze pozycje budżetu, ale skoro izba dotarła do pozycji wydatków na ministerstwo spraw wewnętrznych, zaraz zjednoczone frakcje opozycyjne pokazały swe „pazury" i ostro je skierowały w stronę osoby hrabiego Szapary'ego, jako ministra spraw wewnętrznych, nie bardzo lubianego dotąd — a szefa gabinetu już wprost nienawidzonego. Walka zdaje się będzie dość długą — przewiduje to rząd — i już zażądał przedłużenia prowizorjum, a gdyby budżet i do pierwszego lipca uchwalonym nie został całkowicie, zachodzi pytanie: cóż wtenczas zrobi hrabia Szapary? Może rozwiąże izbę! Kto zna tutejsze stosunki parlamentarne, ten i to przypuszczenie moje za prawdopodobne przyjąć może. Trzeba wiedzieć, że w obecnej sesji sejmowej powinnaby być także i preliminarz budżetu na rok 1893 roztrząśnięty i uchwalony, a nadto liczyć się z tem także wypada, że wiele innych spraw ważnych, tak dla całej monarchji, na przykład „regulacja waluty", jak i dla kraju — powiedzmy tylko — sprawa wystawy w 95 roku, oraz inne kwestje, nie pozbawione znaczenia dla wewnętrznej polityki państwa, mogą popsuć tu szyki hrabiemu Szapary'emu, *recte* rządowi — i wleźć jako „*mise en scene*" pomiędzy rozprawy budżetowe, tem samem więc te ostatnie albo przedłużyć nadspodziewanie, albo też przeciągnąć je po nad datę udzielonego ponownie prowizorjum dla budżetu.

Ze wszystkich dotychczasowych mów przy budżetowej rozprawie, godzi się podnieść dwie, więcej nas interesujące, a mianowicie posłów: Csanady'ego (ze skrajnej lewicy) i Bobuli, należącego do partji rządowej.

Wszyscy wyznawcy politycznego programu z 48 roku — tak zwani Koszutowcy — są zdeklarowanymi przyjaciółmi Polski i Polaków. Czcą oni pamięć naszej Ojczyzny — uznają zasługi i cnoty narodu naszego i ubolewają nad naszym upadkiem politycznym. Takimże samym jest poseł Csanady, staruszek już wiekiem, ale zawsze w żywej pamięci i sercu noszący sympatję dla nas. Rok rocznie, przy debacie budżetowej, wspomnieć on musi o losie naszej Ojczyzny i o jej biednym narodzie. I dziś śmiało odrzucił preliminarz budżetu, dla tego, że Węgrzy nie zrobili dotąd nic, a nie planuje także rząd węgierski nic, celem odbudowania Polski! Mowa Csanady'ego znalazła tu i tam w izbie chwilową oznakę ciepłego współczucia dla myśli posła — atoli w całości przebrzmiała bez echa, chociaż była już kilkadziesiątym, niezmiennym wyrazem uczuć posła, a przyjaciela Polski — na razie notowanym tylko w stenograficznych protokolach izby.

Drugi poseł — po raz pierwszy zasiadający w izbie — a należący do stronnictwa rządowego, pan Jan Bobula, Słowak rodem, wybrany w okręgu Lublo, na ziemi Spiskiej — w obszernej swej mowie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, charakteryzując obecne stosunki na Spiżu, mimo tego, że jest stronnikiem rządu, takie jednak wyciął rządowi *verba veritatis*, że nie wiem, czy się tam pod wąsem usta hrabiemu Szapary'emu bardziej sarkazmem nie wykrzywiły! Oto są słowa posła Bobuli, które z prawdziwą wdzięcznością dla posła, za jego bezstronność w sądzie — czytelnikom *Dziennika* przekazuję.

„Miasta ziemi spiskiej — mówił Bobula — nawet wtenczas, kiedy były w posiadaniu Polski, nie były w tak smutnym stanie, w jakiem się dzisiaj — za naszych rządów — znajdują. Lublo, Podolin i Gnerda, były pod 350 letniem panowaniem Polski w kwitnącym stanie, gdy tymczasem dziś rażą smutnym kontrastem — względem dawniejszego ich dobrobytu. Bo kiedy dawniej miasta te mogły produkcję swoją nietylko w granicach Polski dawnej spieniężać, ale nawet aż w Turcji dla niej znajdowały nabywców, a byli nawet ongi na Spiżu tacy kupcy, którzy wyroby industrji spiskiej stale na rynki niemieckiego państwa sprowadzali, a nawet na sławnych w całym świecie lipskich jarmarkach produkcje miast wspomnianych niepoślednią rolę odgrywały — to dziś przedstawiają miasta, które wspomniałem, zarówno jak cały komitat (starostwo) spiski — smutny bardzo obraz upadku, a miasta żyją przeważnie z zarobków na targach bydłem, ale i tu nie mają już swojego zysku, bo Galicja, nie mająca dotąd swego przemysłu, pozwoliła na urządzanie w pogranicznych miasteczkach swoich dwumiesięcznych jarmarków na bydło, z któremi naturalnie żadne z miast naszych na Spiżu konkurować nie może".

Brak w tym ustępie z mowy szanownego posła przynajmniej tego „szowinizmu" węgierskiego, a odwaga cywilna, która pozwoliła posłowi stronnictwa rządowego przyznać, że nie koniecznie gospodarka dzisiejszego rządu w państwie węgierskiem jest tak *non plus ultra*, jak toby nie jeden może z mameluków-liberałów głosić w sejmie dla pochlebstwa pragnął.

Sejm zamknięty został na przeciąg dni dziesięciu. Po świętach zbiera się izba we czwartek. W sferach parlamentarnych obiega pogłoska, że delegacje wspólne, mające obradować tym razem w Budapeszcie, zbiorą się stanowczo z początkiem maja.

Minister honwedów, Fejerváry, dość ciężko chory i to już od dłuższego czasu; twierdzą, że sekretarz stanu przy ministrze honwedów, pan Gromon, ma barona zastępować w izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. Z innej strony kursuje wieść, że po tylu kandydackich porażkach i w nadziei dość zaostrzonej debaty w sejmie, baron chce być dłużej chory, niż tego doktor i apteka wymaga.

Nowy prezydent izby, baron Banffy, stawał wczoraj przed swymi wyborcami na prowincji. Pan baron dał się słyszeć, że zajmując obecnie stanowisko prezydenta w izbie, musi stać po nad wszystkiemi frakcjami i dlatego żadnego szerszego programu politycznego przed swymi wyborcami rozwijać nie myśli; atoli przyrzeka mieszkańcom miasteczka, jako wyborcom, że potrzeby tego miasta zawsze znajdą w nim serdecznie oddanego opiekuna.

Wczoraj uchwaliła tu komisja 45, delegowana z rady miasta, program uroczystego obchodu dwudziestopięciolecia koronacji króla węgierskiego. Nader solennie więc ma być dzień 8. lipca w stolicy i w całym kraju obchodzony. Co się tyczy Budapesztu, to program uroczystego obchodu tego jubileuszu składa się z iluminacji, pochodu z pochodniami, naturalnie rozmaitych rozrywek, ludowych zabaw, teatralnych przedstawień „parée" i wreszcie czterech stypendjów imienia Franciszka Józefa, kreowanych przez gminę stolicy dla trzech artystów i jednego rzemieślnika, potrzebujących wykształcenia zagranicznego w zawodzie lub sztuce obranej.

Miasto jakoś dotychczas nie może przyjść z nikim do ugody w kwestji oświetlenia „elektrycznego." Dużo zapewne wody w Dunaju upłynie, zanim decyzja ostateczna nastąpi. Gmina Budapesztu zaciągnęła pożyczkę 35 miljonów złotych — a to głównie na meljoracje i podniesienie miasta. Ładna sumka!

Intendantura opery wystawiła wyjątek z cyklu Wagnerowskich „Nibelungów" — mianowicie Siegfrieda. Publiczność przyjęła dobrze premierę w operze, — ale narzeka, że to muzyka „przyszłości" zapewne dalekiej, bo nawet na owem „*fin de siecle*" jeszcze jej nie rozumie — na zbyt długiem przedstawieniu — znużona, ziewa bez litości!

Personal w operze nieźle dobrany. — Panowie Perotti (tenor), Ney (bas), Dalnoki (baryton), oraz panie Biancha Bianchi, Hilgerman, Silagyi i Rottei — robią, co mogą, co do gry — a co do głosów i śpiewu — to jako najlepsze siły opery tutejszej tworzą wcale przyjemny *ensemble* artystyczny.

Wczesna wiosna i zbliżający się pierwszy maja — zachęciły koła robotników do tego aby w całym kraju solenną wyprawić manifestację socjalistyczną na cześć „internationału" robotniczego i żądań tej warstwy ludności kraju, tak spragnionej excentrycznego odznaczenia się.

Pan Török, nasz prefekt policji, wydał na podstawie „wyższego rozporządzenia" zapewne, ogłoszenie, zabraniające robotnikom w dniu 1. maja wszelkich demonstracyj, zebrań, pochodów tryumfalnych itp. sztuczek. Więc cicho, sza, trzeba się miarkować! Nie wiem, czy tak umiarkowanym duchem przejęci są robotnicy względem tego zakazu szefa policji, — ale słychać, że jeśli manifestacji zabrania władza, to z demonstracją robotników nie tak prędko upora się naczelnik! A coś w tym duchu planuje się pono.

Stowarzyszenie Polaków urządziło w kole swoich członków, wspólne święcone. Do śniadania zasiadło ośmdziesiąt osób. — Tradycyjnie przekazane nam formy wewnętrzne i zewnętrzne starało się stow. zachować. Toastowano masami, a ciepło. Członkowie bawili się wspólnie dzień cały. Toast na cześć ojczyzny wzniósł prezes stow., piszący te słowa toast na cześć prasy polskiej — a z nią i *Dziennika*, którego sługą

Pobóg.

Sensacyjna sprawa.

Ciekawa sprawa zajmuje od kilku tygodni bardzo żywo umysły Wiedeńczyków. Afera ta, przypominająca tak w całości, jak i w szczegółach wielu sławne w swoim czasie sprawy ks. Sułkowskiego i Hermana, dla nas o tyle jest ciekawszą, że bohaterem jej jest Polak, hr. Jerzy Józef Dunin Borkowski. Jest to młody człowiek lat dwudziestu kilku, miłej bardzo powierzchowności, w obejściu i w życiu towarzyskiem uprzejmy i wesoły, nie mogący się jednak często powstrzymać od wybryków ekscentrycznych, które go nieraz już w niezbyt miłe wprowadziły kolizje. Hr. Józef jest mężczyzną bardzo przystojnym. Wzrostu więcej niż średniego, kształtnej budowy, o rysach twarzy prawdziwie arystokratycznych, głowa pokryta włosem jasnym, nieco kręcącym się, tegoż koloru wcale bujny zarost i wąsik, starannie zawsze utrzymywany.

Młody hrabia Borkowski skończył szkoły średnie we Lwowie, następnie zapisał się tu na uniwersytet i brał czas pewien udział w życiu akademickiem, lubiany bardzo przez kolegów, których potrafił sobie ująć koleżeńskością i demokratycznemi zasadami, wygłaszanemi otwarcie i stosowanemi — o ile to n. b. możliwe w życiu akademickiem — w praktyce.

Przed niespełna trzema laty udał się hr. Borkowski do Wiednia, gdzie pozostał już na stałe. Rozpoczęło się snuć pasmo życia wesołego i hulaszczego, ot, jak to bywa za młodu, szczególnie gdy się ma pieniądze. Hr. Józef żył i używał. Przy ulicy Esterhazy'ego wynajął piękny apartament, urządził go na stopie odpowiednej swojemu rodowi i stosunkom finansowym i niebawem w gronie wiedeńskiej złotej młodzieży zajął wcale wybitne stanowisko.

Życie ma jednak także swoje przykre strony, a jedną z takich jest ta marna moneta, bez której ani rusz kroku zrobić, a tem więcej bawić się i używać. Na szczęście czy na nieszczęście tego rodzaju *bonvivantów*, istnieją na świecie rozmaici przyjaciele ludzkości, najczęściej brodaci, którzy w razie potrzeby spieszą chętnie z pomocą, żądając w zamian nic więcej, jak tylko stosowny procent, tak naprzykład 100 na 100. Takich przyjaciół znalazł też w potrzebie i hr. Borkowski i płynął dalej po życia burzliwej fali, aż nareszcie dobił do kresu. Nie był to jednakże port, u którego młody hrabia miał znaleźć spokój i wytchnienie po podróży wesołej, a przygód pełnej — była to niestety rafa, o którą rozbić się mogła cała przyszłość młodzieńca.

Pewnego pięknego poranku zjawili się w Wiedniu siostra i szwagier hr. Józefa, państwo O a w kilka dni później młody hrabia na podstawie orzeczenia dwóch doktorów, Hinterstoisera i Rubensa, zamknięty został w zakładzie dla obłąkanych, jako dotknięty manją prześladowczą. Zamknięcie to nie trwało długo. Po kilku dniach wypuszczono hr. Józefa za rewersem na wolność.

I znowu minęły dwa lata, w ciągu których umarło kilku krewnych hr. Józefa, skutkiem czego spadło na tego ostatniego dziedzictwo w sumie około pół miljona. Cóż z tego? Hr. Borkowski jest raz uznany za szalonego, z zakładu leczniczego wypuszczono go jedynie za rewersom i wciąż zostaje po kuratelą — a więc owe pół miljona zł. mają dla niego podobną wartość, jak dla lisa z bajki kwaśne winogrona, tak długo przynajmniej, dopóki stan jego zdrowia umysłowego na nowo sądownie nie będzie skonstatowany. Otóż sprawa ta niebawem ma się dostać przed sąd, a tymczasem dyskutowaną bywa żywo przez Wiedeńczyków, którzy opowiadają sobie także, iż młody hr. Borkowski zaręczył się w ostatnich latach z córką pewnej wybitniejszej obywatelskiej rodziny w stolicy naddunajskiej.

KRONIKA.

„Listy z kraju niewoli" — rozpoczniemy drukować w dalszym ciągu w numerze środowym. W następnym liście kreśli autor ze zwykłą sobie werwą stosunki w gminie i w powiecie.

Nekrologja. W Paszkanach w Rumunji, z końcem ubiegłego miesiąca zmarł Adolf Trebjan, właściwie nazywający się Biskupskim. Był to Polak i niegdyś obrońca wolności narodu. W r. 1846, jako akademik, brał udział w rozruchach we Lwowie, skutkiem czego musiał uciekać do Węgier. Tutaj następnie zaciągnął się do szeregów i odbył całą kampanję pod rozkazami jenerała Bema, którego był adjutantem. Po wojnie tułał się wraz z innymi po Wschodzie i wreszcie uzyskał posadę urzędnika pocztowego w Rumunji. Dosłużył się emerytury i resztę żywota spędził przy synu, urzędniku kolejowym w Paszkanach. Cześć jego pamięci! — W Tarnowie zmarli: Stanisław Świderski, urzędnik kasy oszczędności, przeżywszy lat 30; Eufemja z Osuchowskich Wisłocka, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, weteranie wojsk polskich, przeżywszy lat 74; Tadeusz Leon Korwin Pawłowski, żołnierz z r. 1863, kupiec, członek wydziału kasy oszczędności i rady nadzorczej Towarz. zaliczkowego w Tarnowie, przeżywszy lat 55. — Halina z hr. Lasockich Chomentowska, przeżywszy lat 31, zmarła w Krakowie d. 15. b. m. — Dr. Teodor Bornowski, filolog, zatrudniony około r. 1858 przy gimnazjum w Chełmnie, zmarł d. 12. bm. w München-Gladbach w klasztorze braci Feliksjanów, gdzie znalazł przytułek w ciężkiej melancholji. — Dnia 8. bm. zmarł w Brodzie w Sławonji jeden z wybitniejszych pisarzów i publicystów chorwackich, dr. Ignacy Brlić.

Kalendarz. Wtorek (19.): Emmy. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 14, zachód o godzinie 6. minut 47.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przyjęcia wielkanocne. Starym zwyczajem, odbyło się w niedzielę w pałacu namiestnikowskim przyjęcie wielkanocne. Duchowieństwo, przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych, członkowie rady miejskiej, oraz liczne grono obywateli naszego miasta, zgromadziło się w salonach pp. namiestnikowstwa. Przyjęcie było bardzo serdeczne, prawdziwie staropolskie.

W „Kole literacko-artystycznem" odbyło się wspólne święcone w niedzielę o godzinie 11. w południe przy bardzo nielicznym udziale członków.

W sobotę wieczorem, po rezurekcji, zebrał się w gmachu „Sokoła" liczny zastęp dzielnych druhów lwowskich, ażeby, dzieląc się święconem jajem, wyrazić sobie życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju Towarzystwa. Piękne przemówienia wiceprezesa dra Czarnika i dyrektora dra Fiszera, na temat solidarnej a wytrwałej pracy dla dobra „Sokoła", przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Z armji. Zmiany w garnizonach galicyjskich zapowiedziane na koniec czerwca rb. przedstawiają się jak następują: I. Piechota: pułk 24. z Przemyśla do Lwowa, nr. 95. ze Lwowa do Stanisławowa, batalion strzelców nr. 30. z Brodów do Lwowa. II. Kawalerja: pułk dragonów nr. 12. z Ołomuńca do Krakowa, pułk ułanów nr. 4. z Jarosławia do Żółkwi, nr. 11. z Krakowa do Jarosławia. III. Artylerja: Jedenasta kompanja pułku artylerji fortecznej nr. 2. z Pola do Krakowa.

W 6 godzinach mogą się nauczyć malować na jedwabiu, papierze, marmurze, szkle, skórze itd. i to nietylko osoby starsze, ale i dzieci od 12 roku życia, nie umiejące wcale rysować ani malować, a to podług nowej metody, wynalezionej przez p. Augustę Michelis. Nauka trwa 6 godzin (jedna lekcja trwa 2 godziny).

Nowa ta metoda zaleca się szybkiem traktowaniem przedmiotu, odznacza pięknem cieniowaniem farb, posiada zatem praktyczną i wychowawczą wartość, ponieważ daje możność zastosowania tej roboty do najrozmaitszych robót pożytecznych, naprzykład: malowania wstążek modnych, poduszek, wachlarzy, płyt marmurowych, lub drewnianych, ramek do fotografij, biletów, papieru listowego, nakryć na lampy itp. W każdej dwugodzinnej lekcji uczennica jedną z tych robót samoistnie wykonać musi. Materjał do robót dostarcza się bezpłatnie.

Honorarjum za kurs wynosi 3 zł. dla uczennic zakładów szkolnych, 6 zł. dla dorosłych w kursie prywatnym, 12 zł. za uczenie jednej osoby. Honorarjum płaci się po ukończeniu nauki.

Wszelkich wyjaśnień udziela p. Augusta Michelis w hotelu francuskim (pokój nr. 17.) w godzinach między 10 a 1 w południe. Oglądać tam można także próby malowania. Zwracamy uwagę naszych pań, że p. Michelis zabawi we Lwowie tylko krótki czas do końca kwietnia.

Z sądownictwa. Mianowani zostali: substytut prokuratorji lwowskiej Józef Heldenburg, prokuratorem w Sanoku; adjunkt Czerwiński Stanisław, substytutem prokuratorji dla Sanoka; a Władysław [illegible] rywoda dla Brzeżan. Do Lwowa przeniesieni substytuci prokuratorji Piwocki Wiktor z Sa[illegible] Stebelski Roman z Brzeżan.

Popieranie krajowców. Dowiadujemy [illegible] nowym fakcie, świadczącym o tem, jak rząd [illegible]tralny popiera... krajowców. Oto celem wybudowania odpowiedniego gmachu w Stryju na pomieszczenie biur sądowych, wypracowano we Lwowie plany i kosztorys, — wszyscy interesowani nie wątpili, że rząd rozpisze konkurs i odbędzie się, jak to być powinno, rozprawa ofertowa. Stało się atoli inaczej. Rząd centralny, bez porozumienia się z kimkolwiek, a nawet z ominięciem prezydjum wyższego sądu tutejszego, oddał przedsiębiorstwo budowy żydkowi wiedeńskiemu, niejakiemu Kleinowi, za ryczałtową sumę 256.000 zł.

Pożary. Onegdaj powstał pożar za rogatką Zamarstynowską. Zgorzał do szczętu parterowy domek, będący własnością Wincentego Tarzyskiego. Ogień powstał wskutek wadliwej konstrukcji pieca. Jeden tren straży ogniowej był czynny przy gaszeniu zgliszczów.

W ostatnich dniach uczyniły pożary liczne szkody na Bukowinie. W Kisielowie spłonęło kilka zabudowań włościańskich, a szkodę obliczają na 2000 zł. — W Franzthalu, na obszarach grecko-orjentalnego funduszu religijnego spaliło się kilka hektarów pięknego drzewostanu, a w Storożyńcu, w lesie p. Jerzego Flondra, zwanym „Hliboczok", pożar zniszczył około 8 morgów młodego zalesienia.

Śmierć w płomieniach. Dnia 12. b. m. w Bojuńczuku na Bukowinie, wybuchł pożar u tamtejszego włościanina Dymitra Iliuka i zniszczył zabudowania gospodarskie wraz z domem mieszkalnym. W płomieniach zginęło 2-letnie dziecko.

Dziecko cudowne. Na horyzoncie warszawskiego świata muzykalnego, ukazało się nowe „dziecko cudowne w osobie Zosi Sułkowskiej. Owa Zosia objawia zadziwiające zdolności do gry skrzypcowej i takiej już w niej nabrała wprawy, że gra utwory, przystępne jedynie dla skończonych wirtuozów.

Wiadomości z dworu. Cesarz nadał córce śp. arcyksięcia Henryka, Marji Raineryi br. Waideck tytuł hrabiowski.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa. — Prezydent najwyższego trybunału sprawiedliwości, dr. Stremayer, bawi w Cieplicach.

Uroczystość resurekcyjna. Ołowiane chmury zakrywały cały ranek wczorajszy widnokrąg i dopiero popołudniu ustaliła się pogoda, która pozwoliła odbyć uroczystość resurekcyjną z całą okazałością. O godz. 6 wieczorem odezwały się radosnym odgłosem milczące od dwóch dni dzwony kościelne, zwiastujące ludowi Zmartwychwstanie Pańskie. W procesji celebrował arcybiskup ks. Morawski, w asystencji biskupa ks. Puzyny, wszystkich kanoników, oraz li[illegible] kleru. Przed baldachimem postępowali członkowie rady miejskiej z wiceprezydentem dr. Marchwickim i pierwszym delegatem p. Michalskim na czele, oraz reprezentacja Towarzystwa strzeleckiego. Za arcybiskupem, niosącym Przenajświętszy Sakrament, szedł namiestnik hr. Badeni, oraz naczelnicy władz rządowych i autonomicznych.

Gdy procesja obeszła trzy razy naokoło kościoła, batalion 95. pułku piechoty, ustawiony wzdłuż ulicy Teatralnej, dał przepisane salwy. Jeneralicja i korpus oficerski ustawili się tuż przy głównej bramie katedry. Po skończonej uroczystości kościelnej odbyła się defilada wojska na placu Marjackim, gdzie się zgromadziło kilka tysięcy osób.

Rezurekcja w cerkwi św. Jura odbyła się wczoraj wieczorem. Tutaj celebrował ks. metropolita Sem-

...raźwicz, a straż honorową przy Najśw. Sakramencie pełnił 55. pp.

W kościołach parafialnych rozpoczęły się rezurekcje o godz. 7. wieczorem.

W sprawie reformy wojskowego kodeksu karnego, toczą się — jak wiadomo — od dłuższego czasu rokowania między obu ministerstwami sprawiedliwości, a ministrem wojny. Ministrowie sprawiedliwości domagają się jawności rozprawy i obowiązkowej obrony, w której mogłyby brać udział także osoby ze stanu cywilnego. Natomiast ministerstwa wojny i obrony krajowej sprzeciwiają się temu żądaniu i nie chcą się zgodzić nawet na tych obrońców, którzy są oficerami w rezerwie. W tych dniach przybędzie do Wiednia minister Szilagyi, by wspólnie z hr. Schönbornem próbować raz jeszcze układów z ministrem wojny.

Morderstwo. We wsi Hodowej, w powiecie złoczowskim, zamordowała wieśniaczka Motruna Romasowa męża swego Wasyla, z którym nie żyła w zgodzie. Morderczynię uwięziono.

Pożary. Dnia 12. bm. spłonęło w Libiążu Ma..., w powiecie chrzanowskim, 22 domów mieszkalnych i tyleż stodół; szkodę obliczono w przybliżeniu na 20.600 zł. Tegoż dnia zgorzało w Byczynie, także w powiecie chrzanowskim, 15 zabudowań gospodarskich z zapasami. szkoda 20.000 zł. — W Rozdole, w powiecie żydaczowskim, spłonęło 10 zabudowań, w których mieszkało 20 rodzin żydowskich; szkoda 3000 zł. — W Rozworzanach, pow. przemyślańskiego, zgorzało 5 domów mieszkalnych i budynki gospodarskie; szkoda 2.250 zł.

Uniform dla drukarzy. Dyrekcja nadwornej drukarni rządowej w Wiedniu wydała w tych dniach ... normujący uniform dla personalu tego zakładu. Zecerzy mają nosić ubranie (bluza i pantalony) ciemnopopielate, inni robotnicy niebieskie, płócienne. Kobiety, zatrudnione w drukarni, otrzymają bluzy i spodnice z niebieskiego płótna. Równocześnie zabroniła dyrekcja zecerom, pracować w zwykłem ubraniu, lub w kamizelkach.

Lekarka. W Bośni w Dolnej Tuzli ceremonja powierzenia posady rządowej lekarskiej po raz pierwszy kobiecie, pannie Annie Bayerównie, odbyła się wielce uroczyście. Przysięgę odebrał od niej radca rządowy Bukowic. Wszyscy urzędnicy byli obecni. Później zabrał głos radca Bukowic i w mowie swojej podniósł znaczenie lekarki dla dobra ogólnego, wspominając o wielkich zasługach ministra Kallay'a, który uznał, że kobieca pomoc lekarska jest potrzebna przedewszystkiem w tych krajach, gdzie zwyczaje lub religja zabraniają kobiecie zwracać się do lekarza mężczyzny. Duchowny, mahometanin Abas, kazał się przedstawić pannie Bayer, ażeby wyrazić jej radość z powodu przyjazdu do Bośni. Uroczystość zakończono wspólnym objadem. Panna Anna Bayer jest córką ...łowarza z Czech. Ukończywszy wyższą pensję żeńską w Pradze, wyjechała na studja lekarskie do Zurychu. Po kilku półroczach przerwała je, będąc zmuszoną czas jakiś pozostać w domu rodzicielskim. ... powrotem przyjechała do Berna, gdzie zyskała stopień doktora medycyny. Początkowo miała zamiar ... do Hiszpanji, nawet zaczęła już uczyć się hiszpańskiego. Wkrótce jednak plan ten po... złożywszy w Bernie egzamina państwowe, ...ała tam jako lekarka, aż do czasu wyjazdu...

...wiekowa rocznica. W dniu 12. kwietnia ...terysta od czasu, kiedy żydzi, wypędzeni ... przybyli do Turcji. Z tego powodu ...niny żydowskie w całej Turcji, złożyły ...u sułtanowi poddańcze adresy.

...agedja małżeńska. W Medjolanie ogólną sen... wywołał następujący wypadek. Dwudziestosiedmio-letnia Marja Merli, matka dwojga dzieci, żyjąca pozornie jak najprzykładniej z mężem, otruła się strychniną wraz z niejakim Panighi, liczącym lat dwadzieścia i jeden. Marję znaleziono nieżywą. Panighi, który — jak się okazało — był jej kochankiem od dłuższego czasu, dogorywa.

Carmen Sylva w Salcburgu. Królowa rumuńska przybywa z końcem maja na stały pobyt do zamku Leopoldskron pod Salcburgiem. W zamku czynią się już odpowiednie przygotowania na jej przyjęcie.

Zbiegły bockmaker. Z końcem przedostatniego sezonu wyścigowego we Wiedniu, zbiegł bez wieści bockmaker Murat, pozostawiając bez pokrycia znaczne dyfferencje. Obecnie Jockey-klub tamtejszy wydaje ogłoszenie, mocą którego według § 219. regulaminu wyścigowego, wyklucza Murata z toru wyścigowego w całych Austro Węgrzech. Według informacyj *Fremdenblattu*, Murat bawi obecnie w Rzymie, gdzie dalej uprawia swój proceder.

Śnieg w kwietniu. W okolicy Freidenthalu na Szląsku spadły obfite śniegi.

Walne zgromadzenie członków ochotn. straży pożarnej „Sokoł“ odbędzie się dnia 24. kwietnia br. o godzinie 3. popołudniu, w lokalu Towarzystwa: Rynek l. 17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Alfred Grünfeld, znany i u nas wirtuoz, powrócił w d. 15. bm. do Wiednia z podróży swej artystycznej do Ameryki. Artysta koncertował tamże 76 razy z świetnym sukcesem.

Opera włoska w Warszawie. Dyrektor wędrownej opery włoskiej, Perrente, poszukuje w Warszawie lokalu, w którymby w lecie mógł dawać widowiska operowe.

Franciszek Ondrziczek, znany i u nas skrzypek czeski, dawał w marcu br. koncert w sali Erarda w Paryżu. Gra znakomitego wirtuoza obudziła w słuchaczach szalony entuzjazm i koncert ten był prawdziwym tryumfem młodego wiolinisty. Żona jego, z domu Hlawaczkówna, śpiewa w Paryżu pieśni ludowe czeskie w towarzystwach, które gościnnie utalentowaną parę przyjmują.

Ostatnie wiadomości.

Pomiędzy Plenerem a Bäreutherem odbyła się konferencja w sprawie wejścia stronnictwa narodowo-niemieckiego do zjednoczonej lewicy. Plener czyni niemieckim narodowcom ustępstwa. Połączenie się mogłoby nastąpić już podczas najbliższej sesji. Klub otrzymałby nazwę „Niemiecka lewica“.

Kreuz Ztg. pisze w sprawie reprezentacji Prus w radzie związkowej: „Pruski prezydent ministrów zrezygnuje z swego wybitniejszego stanowiska w radzie związkowej, zasiądzie w niej jako zwykły członek. Kierownictwo interesów, jakoteż głosowanie w imieniu Prus pozostanie przy sekretarzu, Bötticherze, który w pruskiem ministerstwie stanu jest zastępcą hr. Eulenburga.

Tygodnik petersburgski *Woschod* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że minister spraw wewnętrznych zezwolił na otwarcie w Rosji komitetów emigracyjnych dla żydów, zgodnie z warunkami, przedstawionemi przez delegata barona Hirscha, p. Arnolda White'a. Zatwierdzenie to już przesłane zostało komitetowi ministrów.

Pol. Corr. dowiaduje się z Petersburga, że car Aleksander po uroczystościach złotego wesela duńskiej pary królewskiej, uda się z końcem przyszłego miesiąca z Kopenhagi do Berlina, celem odwiedzenia cesarza Wilhelma.

Akta w sprawie rozboju kościeleckiego — jak donosi *Ostd. Presse* — uważa prokuratorja bydgoska za zamknięte. Prokuratorja dalej sprawy nie dochodzi. Natomiast zajmuje się pilnie nią policja berlińska. Redaktor *Gazety Robotniczej*, Stefan Thiel, bawił krótko po napadzie kościeleckim w Gnieźnie, rzekomo w celu odwidzenia krewnych. W Gnieźnie śledziła go bacznie policja i odbyła nawet w pomieszkaniu jego rewizję, ale bez rezultatu. Thiel, ustawiczną kontrolą policyjną zniechęcony, udał się do biura policyjnego, gdzie mu wystawiono następujący paszport: „Pan Stefan Thiel stawił się dobrowolnie i został przezemnie uwolniony. Świadectwo to służy mu aż do wyjazdu jego z Gniezna. Gniezno d. 11. kwietnia 1892.“

Jak donoszą z Warszawy do *Polit. Corr.*, przy ustanawianiu robót publicznych dla dostarczenia zarobku ludności, dotkniętej głodem, coraz wyraźniej występuje dążenie, aby o ile możności w całej pełni wykonać roboty, stojące w związku z interesami armji; te roboty zaś, które mają służyć głównie do zaspokojenia innych potrzeb, odroczone być mają aż do chwili pomyślniejszego ukształtowania się sytuacji finansowej. Zapowiedziana zatem od dawna budowa nowego mostu na Wiśle pod Warszawą, którego koszta obliczone są na 4 miljony, będzie odroczona. Natomiast przedsięwzięto tego rodzaju organizację technicznych i administracyjnych sił dla budowy dowozowych dróg żelaznych w południowo-zachodnich guberniach, że można z tego wywnioskować zamiar znacznego rozszerzenia projektowanych robót.

Postanowieniem z dnia 2. kwietnia zezwolił cesarz na kreowanie jednej systemizowanej posady nauczycielskiej dla języka polskiego w akademickiem (ruskiem) gimnazjum we Lwowie, od 1. września 1893 r.

Jak donoszą z Madrytu, śledztwo, prowadzone przeciw anarchistom, którzy zamierzali podłożyć dynamit pod parlament, wykazało, iż istniała zorganizowana szajka, celem rzucania bomb dynamitowych do kościołów podczas nabożeństw wielkotygodniowych.

Köln. Ztg. otrzymuje następującą wiadomość ze Stambułu: Znana nota bułgarska, doręczona Porcie, żąda między innemi formalnego uznania księcia Ferdynanda ze strony Turcji.— Tenże sam korespondent donosi do *Köln. Ztg.* iż autorem firmanu inwestycyjnego dla kedywa jest stary Derwisz pasza. Uległ on wpływom rosyjskim.

Ajencja Stefanji donosi z Kairu: Dyplomatyczni ajenci Włoch i Anglji jeszcze przed ogłoszeniem firmanu inwestycyjnego poczynili zastrzeżenia tej treści, że zmiany, jakie firman obecny w porównaniu z inwestyturą Tefwika wykazuje, nie mają dotyczyć istniejącego *status quo*.

Według *Popolo Romano* istnieją w sprawie rozwiązania kwestji gabinetowej dwa prądy. W myśl pierwszego obecny minister skarbu miałby ustąpić, a równocześnie rozdanoby definitywnie portefeuille rolnictwa i poczty. Wedle drugiej tendencji, przesilenie miałoby przybrać o wiele większe rozmiary. Decyzja Rudini'ego w tej mierze jeszcze nie wiadoma.

Politik utrzymuje, że wielka posiadłość pokaże w parlamencie, iż nie da się usidlić młodoczechom. Rząd jest zbyt silny i żadne stronnictwo oddzielnie nie zdoła wobec niego coś wskórać. Lewica w połączeniu z Polakami i z klubem Hohenwartha przyjmie wnioski rządowe, a hr. Taaffe nie będzie miał żadnego powodu do uciskania Czechów w drodze administracyjnych środków oraz do szorstkiego traktowania większej posiadłości.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Baden 16. kwietnia. Utrzymują tu stanowczo, że Milan serbski w połowie maja b. r. zjedzie tu w najściślejszem *incognito* na kilkotygodniową kurację.

Londyn 16. kwietnia. Proces mordercy Deeminga rozpocznie się w Melbourne w dniu 25. b m. Lekarze, badający jego stan umysłowy, orzekli, iż oskarżony pozbawiony jest poczucia moralności. Mordowanie było dla niego naturalną potrzebą, podobnie jak jedzenie lub picie. Czaszka Deeminga jest stosunkowo za małą do całości budowy. Zbrodniarz ma posiadać bardzo mało inteligencji. Jeżeli dotychczas uchodził ramieniu sprawiedliwości, to nie wskutek swej przebiegłości, lecz zwykłego przypadku.

Rzym 16. kwietnia. Dwudziestu sześciu anarchistów, wydalonych z Francji, oddała tamtejsza policja w Modenie władzom włoskim, które ich na razie zatrzymały w więzieniu.

Ateny 16. kwietnia. Delyannis w swej wycieczce wyborczej, przybył onegdaj wieczorem do Tripolis. Powitany entuzjastycznie, wygłosił mowę, w której scharakteryzował znaczenie wyborów i oświadczył, iż chodzi obecnie o ratowanie konstytucyjnych praw narodu.

Luksemburg 16. kwietnia. Każda ze znalezionych w wagonie kolejowym bomb waży 35 funtów i liczy w przycięciu 20 centimetrów. Podejrzany w tej sprawie urzędnik kolejowy został uwięziony.

Cetynja 16. kwietnia. Parowiec „Jarosław,“ wiozący księżnę Milenę, zarzucił z powodu burzy kotwicę w okolicy Zary.

Wiedeń 18. kwietnia. *W. Ztg.* ogłasza przeniesienie w stan spoczynku kontradmirałów Rohrscheita i Pimavesego.

Budapeszt 18. kwietnia. W układach, które toczyły się tu między austrjackiem, a węgierskiem ministerstwem handlu, nastąpiło już porozumienie, co do szczegółów budowy linji kolejowej Marmaros-Sziget-Stanisławów. Odnośny projekt zostanie przedłożony parlamentowi w najbliższej przyszłości.

Londyn 18. kwietnia. Okręt pancerny „Morceambe Bay“ z Glasgowa zatonął w drodze do Portland, Oregon. Cała załoga w liczbie 25 osób zatonęła.

Rzym 18. kwietnia. Wiadomość o zwołaniu konsystorza na dzień szósty czerwca, nie sprawdza się. Nominacja arcybiskupa Koppa nie jest dotychczas postanowioną, gdyż sprzeciwia się jej energicznie Rampolla.

Amsterdam 18. kwietnia. Podróż berlińska obudwu królowych została na razie odroczoną. Z początkiem maja udają się obie królowe na czterotygodniowy pobyt do Schwarzwaldu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Przedstawienie składane.

Rozpocznie:

Tyran z miłości

komedja w 1. akcie E. Gondinet'a, przekł. A. Walewskiego.

OSOBY:

Gaston Saint Remy, adwokat	Woleński
Zuzanna, jego siostrzenica	Praun
Lormel	Hierowski
Panna Wirginja	Gostyńska
Henryk, służący Gastona	Gamski

Rzecz dzieje się w wilji Gastona w pobliżu Paryża.

Nastąpi:

U DOKTORA

krotochwila w 1. akcie przez A. E.

Zakończy po raz szósty

Rycerskość wieśniacza
(Cavalleria rusticana)

opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuza	A. Busi
Lola	Radwan
Turidu	Warmuth
Alfio	Kiezman
Łucja	Kasprowiczowa

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Sycylji.

Nowa wystawa. Nowe dekoracje. — Chóry i orkiestra wzmocnione.

Wydawca: Józef J...ski. — Odpowiedzialny ... Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“ pod zarządem Franciszka Kattnera.